



## ZAHAWA LICHTENBERG (Z D. GUTERMAN) ur. 1920; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Dzielnica żydowska
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	dzielnica żydowska, ulica Szeroka

### Dzielnica żydowska

Urodziłam się przy ul. Szerokiej 35. Pomiędzy numerami 35 i 33 było przejście, wąska, brukowana uliczka, która prowadziła na ul. Jateczną. Tylna część domu, w którym mieszkałam, wychodziła właśnie na tę uliczkę, a ja miałam widok na „Maharamszul” . Widziałam tę bożnicę na zewnątrz. W środku byłam może jakieś ze dwa razy przez cały ten okres, kiedy żyłam w Lublinie. Raz przyprowadzili nas tam jako uczniów szkoły powszechnej na nabożeństwo w intencji Piłsudskiego. Drugiego razu nie mogę sobie przypomnieć. Może to nabożeństwo było właśnie drugiego razu. Natomiast przez tę uliczkę przejeżdżał każdy żydowski orszak pogrzebowy. Nosze ze zmarłym zdejmowane były koło bożnicy, tu odprawiano modlitwę za duszę zmarłego. Potem ciało wkładano na wóz i przez ul. Sienną jechano na Stary Cmentarz żydowski . To są moje wspomnienia z dzieciństwa o tej tak popularnej bożnicy. Później, gdy podrosłam, były jeszcze inne wspomnienia. W święta, w Nowy Rok żydowski itd., Żydzi przychodzili do tej bożnicy, żeby modlić się. Razem z nimi przychodzili młodzi chłopcy. Chłopcy pokazywali się jedynie ojcom na oczy, a następnie wykradali się z bożnicy. Pod budynek przychodziły dziewczęta, ponieważ wiedziały, że tam będą chłopcy. I w ten sposób na ulicy robiło się wesoło. Zamiast się modlić, wszyscy flirtowali. Zawsze tak było - chłopcy lubią dziewczęta, a dziewczęta lubią chłopców. Jeśli tak nie jest, to jest to nienormalne. Spędziłam w Lublinie 19 lat mojego życia, więc piszę o Szerokiej, którą ja znałam. Z ulicy Grodzkiej wchodziło się w Bramę Grodzką, którą nazywano także Żydowską. Z tej Bramy wychodziło się na duży most, brukowany kamieniami, tzw. kocimi łbami. Gdy przejeżdżał konny wóz po tym bruku, to po prostu głowę „urywało”. Z dwóch stron tego mostu znajdowały się sklepy, a niektóre z nich połączone były od razu z mieszkaniami. Z jednej strony tego mostu, przez całą jego długość, ciągnął się ganek i na tym ganku też znajdowały się sklepy i mieszkania. Właśnie na tym ganku znajdował się lokal Haszomer Hacair, do którego należała „sama najlepsza młodzież”. Tak przynajmniej mówili w Lublinie . Przechodziło się przez ten most i po prawej stronie zaczynała się ulica Szeroka. Muszę Cię w tym momencie rozczarować. W domu przy ul. Szerokiej 1 mieściła się organizacja Cukunft, młodzieżowa organizacja Bundu . Po drugiej, parzystej stronie Szerokiej, pod numerem 16 mieścił się Związek Igły - tzw. „nudł farain”. Był to związek zawodowy krawców, ale przychodziła tam też młodzież komunistyczna. Ponieważ działali nielegalnie, więc zawsze szukali miejsca, do którego mogliby się przycisnąć. Trochę dalej znajdował się dom numer 50 - dom z olbrzymim podwórkiem. Zawsze stały tam furmanki z produktami, które chłopcy przywozili ze wsi. Z tego

podwórka można było przejść na ulicę Nadstawną. Szeroka po mojej stronie, jeśli się nie mylę, miała 49 numerów nieparzystych, a po drugiej stronie 50 numerów. Dalej już nic nie było, tylko brzeg rzeczki. W miejscu, gdzie kończyła się Szeroka, ciągnęła się taka sobie płytka rzeczka. Wody w niej było, jak to się mówiło po polsku, co kot napłakał, ale zimą czasem zamarzała i można było się na niej ślizgać, co nam, dzieciom z ulicy Szerokiej sprawiało dużo radości. Za rzeczką zaczynała się już ulica Ruska. Na Ruskiej, na przeciwko Szerokiej mieścił się lokal Związku Stolarzy, Szewców, Kamaszników i Tragarzy. Kilka domów dalej był lokal młodzieżowej organizacji Jumbor, należącej do Poalej-Syjon Lewicy. Zapytacie się, dlaczego tak wyliczam różne partie i związki. To jest mój cel, gdy piszę o Szerokiej. Dalej to jeszcze wytłumaczę. Jeszcze raz wracam do mostu, którym wychodziło się z Bramy Grodzkiej. Po prawej stronie, z daleka było widać już Zamek, który był przeklętym przez nas więzieniem. Najwięcej siedziało tam młodzieży żydowskiej. Siedzieli tam tacy, którzy za narzucenie na druty telegraficzne czerwonej flagi, którą potem zdejmowała straż pożarna, otrzymywali dużo lat więzienia i wracali potem, po latach bez płuc itp., ale do tego tematu jeszcze wrócę. Naokoło tego więzienia cisnęły się uliczki, małe, z małymi, biednymi domkami. Ulice Krawiecka, Zamkowa, Podzamcze, Jateczna, Sienna i może jeszcze inne, których już teraz nie pamiętam. Żyli tam, i na Szerokiej, i na Ruskiej, i na Nadstawnej Żydzi, którzy nie mieli żadnej przyszłości. Głównie młodzież bez przyszłości. Żydzi ci byli drobnymi kupcami, krawcami, szewcami itp. W swoim pokoju, najczęściej były to jednopokojowe mieszkania, stawiali maszynę do szycia albo dwie, przyjmowało się jakąś dziewczynę albo chłopca na uczniów i już był warsztat: już był majster. Praca była przeważnie sezonowa, a przez kilka miesięcy w roku ludzie ci byli bezrobotnymi. Bardzo niewiele młodzieży żydowskiej mogło się kształcić, a jeżeli kończyli gimnazjum, to co mogli robić, kiedy nie było żydowskich urzędników w Polsce.

Data i miejsce nagrania	1998-04-18, Rishon LeZion
Rozmawiał/a	Robert Kuwałek
Transkrypcja	Robert Kuwałek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"